Rok V. Czwartek dnia 3 stycznia 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 2

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Tragiczny bilans.

Rok 1934 zaliczony będzie niewątpliwie do lat tragicznych w historji Europy powojennej, która szybkiemi krokami zbliża się do przełomu, jaki według przewidywań najlepszych polityków niechybnie, wciągu najbliższych lat nastąpić musi.

Żaden rok po wojnie nie obfitował w taką ilość morderstw politycznych, których ważkość leży nietylko w znaczeniu politycznem osób usuniętych z areny życia ręką mordercy, ale w większym stopniu w tem, że każde z tych morderstw miało na celu wywarcie destrukcyjnego wpływu na bieg wydarzeń europejskich.

Na progu upływającego roku 1934 zginął z ręki mordercy premjer Rumunji Jan Duca, wielki przyjaciel Francji i zwolennik ścisłej współpracy z Francją nad dziełem utrwalenia pokoju w Europie. Śmierć jego miała przyczynić się do zdezorganizowania życia wewnętrznego w Rumunji i osłabić tem samem jeden z filarów polityki pokojowej w Europie, w tej właśnie części naszego kontyngentu, która jeszcze obecnie, a tembardziej przed rokiem, stanowiła punkt węzłowy decydujący dla pokoju europejskiego. Zamysły tajnych sił kierujących ręką zamachowca, narazie zawiodły, trudno jednak nie przyznać, że sytuacja wewnętrzna Rumunji dawała od tego czasu niejednokrotnie powód do poważnych obaw.

W lutym ginie bohaterski król Belgów, Albert I. Tragiczny jego zgon, okrył żałobą cały świat, który odczuł, że z postacią tą zeszedł z areny dziejowej nieustraszony rycerz prawa i sprawiedliwości Bauard narodów, który nie znał nigdy lęku ni trwogi.

W tym samym miesiącu wybucha w Austrji rewolta socjalistyczna, stłumiona z bezprzykładnem okrucieństwem przez związki Heimwehry, które wzięły ster rządów w swoje ręce, przygotowując grunt dla reżimu hitlerowskiego w Austrji, który w tej czy innej formie w tym kraju prędzej czy później nastąpi.

W czerwcu, krwawa masakra w Niemczech, stłumienie buntu najbliższych palladynów kanclerza, — w lipcu próba rewolty narodowo-socjalistycznej w Wiedniu, ofiarą której pada kanclerz Dolfus, w przededniu swej podróży do Rzymu, która miała mieć decydujące znaczenie dla kwestji utrwalenia niepodległości Austrji i normowania stosunków w Europie środkowej. I tym razem, podobnie, jak w zabójstwie premjera Duci, nici spisku prowadzą zagranicę. I chociaż ręki kierującej tą akcją nie ujęto, to jednak dość wyraźnie w jednym i w drugim wypadku wskazano gdzie jej szukać należy. Śmierć kanclerza Dollfussa doprowadziła do rozluźnienia stosunków niemiecko-włoskich, przyczyniając się pośrednio do zapoczątkowania zbliżenia włosko-francuskiego, które posiada podstawowe znaczenie dla pokoju świata.

W czerwcu dokonano w Warszawie morderczego zamachu na ministra spraw wewnętrznych Pierackiego. Opinja polska czeka do dziś na wyjaśnienie tła zamachu, dokonanego ręką ukraińca, w dwie godziny zaledwie po zasadniczej konferencji ministra Pierackiego z działaczami ukraińskimi.

W sierpniu zgon marszałka Hindenburga,—który zapoczątkował w Niemczech nową erę cezaryzmu, oddając pełnię władzy w ręce kanclerza Hitlera.

I wreszcie krwawa tragedja marsylska w dniu 9 października, która przecięła pasmo życia dwóch mężów stanu, bohaterskiego króla Jugosławji Aleksandra, któremu potomność nadała chwalebny przydomek „Zjednoczyciela narodu"—i ministra spraw zagranicznych Barthou, twórcy systemu realnej polityki pokojowej. Żadna ze zbrodni politycznych nie miała tak wyraźnie na celu zburzenie podstaw pokoju europejskiego, jak zbrodnia marsylska. Aktorom tragedji marsylskiej chodziło przedewszystkiem o udaremnienie realizacji przygotowanych już posunięć politycznych, które poprzez porozumienie włosko-jugosłowiańskie i włosko-francuskie doprowadzić miały do dalszego wzmocnienia podstaw pokoju europejskiego, nad czem tak niestrudzenie pracował ś. p. min. Barthou.

Jeśli do tych wydarzeń dodamy echa rewolty hiszpańskiej, zamieszki w różnych częściach świata, wreszcie zabójstwo Kirowa i rozpętanie nowej fali krwawego teroru w Sowietach,—mieć będziemy całkowity bilans upływającego roku—bilans tragiczny.

Nowy Rok na Zamku.

WARSZAWA, Zgodnie z przyjętym zwyczajem, P. Prezydent Rzplitej przyjmował wczoraj życzenia na Zamku z okazji Nowego Roku.

O godz. 10-ej złożył P. Prezydentowi życzenia personel kancelarji cywilnej i wojskowej oraz protokuł dyplomatyczny, a o godz. 10.30 prezes Rady Ministrów i członkowie rządu.

Zaraz potem odbyła się w kaplicy zamkowej msza św. poczem P. Prezydent udał się do sali Marmurowej.

P. Prezydent Rzplitej przyjął nasamprzód na osobnych audjencjach ks. kardynała, marszałków Sejmu i Senatu oraz prezesów Najwyższej Izby Kontroli, Sądu Najwyższego i Trybunału Administracyjnego, poczem o godz. 11.30 wszedł do sali Rycerskiej, gdzie był już zgromadżony cały korpus dyplomatyczny z dziekanem korpusu nuncjuszem apostolskim magr. Marmaggim na czele, oraz attachés wejskowi i liczny personel ambasad i poselstw zagranicznych.

Gdy P. Prezydent przybył do sali Rycerskiej, mgr. Marmaggi wygłosił piękne przemówienie, na które odpowiedział P. Prezydent.

Po krótkiej rozmowie z szefami misyj P. Prezydent przeszedł do przyległych sal, przyjmując życzenia od ducho wieństwa wszystkich wyznań, od sądownictwa, od podsekretarzy stanu i dygnitarzy państwowych, od rektorów i senatów wyższych uczelni, przedstawicieli wojska, posłów i senatorów, urzędników państwowych, przedstawicieli społeczeństwa i organizacyj.

Komentarze szwajcarskie
do podróży min. Becka.

ZURYCH. „Neue Züricher Zeitug" donosi, że pobyt min. Becka w Sztokholmie pozostaje w ścisłym związku z planami polityki polskiej w odniesieniu do Bałtyku, oraz z odsunięciem się krajów bałtyckich od wpływów sowieckich. Polska pragnie w pierwszym rzędzie—pisze dziennik—pozyskać dla celów swej polityki Szwecję, cieszącą się wielkim mirem wśród reszty państw bałtyckich.

Wspomniane pismo zamieszcza również pogłoskę, jakoby min. Beck zamierzał wyjechać ze Sztokholmu do Helsingforsu.

Podczas gdy Francja i Rosja sowiecka czynią usiłowania w kierunku zrealizowania paktu wschodniego, Polska nie pozostaje bezczynna starając się ze swej strony rozbudować w Europie wschodniej system polityczny, któryby odpowiadał bardziej interesom Polski

O obniżkę komornego.

ŁÓDŹ. Wczoraj odbyło się zebranie Związku lokatorów i sublokatorów województwa łódzkiego.

Przedmiotem obrad było wzmożenie akcji, zmierzającej do obniżki komornego, wstrzymania eksmisji bezrobotnych, umorzenia zaległego komornego bezrobotnym i zubożałym.

Postanowiono w styczniu zwołać szereg wieców, na których uchwalone będą rezolucje i przesłane do władz ministerjalnych w Warszawie.

W rezolucjach tych lokatorzy domagać się będą obniżenia komornego w starych i nowych domach o 50 proc., rozciągnięcia ustawy o ochronie lokatorów także na nowe domy, rekwizycji wolnych mieszkań dla bezrobotnych, remontowania mieszkań przez właścicieli domów i t. d.

Pierwszy z tych wieców odbędzie się 6 stycznia, ostatni 20 stycznia. Akcja ta objąć ma wszystkie miasta województwa łódzkiego.

Dwie ofiary zbrodniczej akcji
wywrotowców ukraińskich.

STANISŁAWÓW. W nocy na 31 grudnia ub. r. elementy wywrotowe na terenie gminy Werynia, pow: żydaczowskiego, wzniosły mogiłę, a na niej ustawiły krzyż z napisem o treści skierowanej przeciw Państwu Polskiemu.

Pełniący w tym czasie w gminie nocną wartę obywatelską dwaj wieśniacy, rekrutujący się spośród ludności ruskiej, lojalnie usposobionej wobec państwa, zauważywszy ten akt demonstracji, postanowili natychmiast, jeszcze przed świtem usunąć mogiłę i krzyż. Jeden ze strażaków przy rozkopywaniu ziemi przy krzyżu uderzył łopatą w złożoną tam skrzynkę, zawierającą materjał wybuchowy. Nastąpiła eksplozja. Jeden ze strażników został na miejscu rozszarpany, ponosząc śmierć, zaś drugi odniósł ciężkie obrażenia.

Jak ustalono, skrzynia wraz z ładunkiem wybuchowym została zakopana w tem miejscu przez sprawców postawienia krzyża.

Życzenia noworoczne z „Daru Pomorza".

WYSPY GALAPAGOS. Statek szkolny „Dar Pomorza" po opuszczeniu wysp Galapagos, udał się w dalszą podróż w kierunku wysp Hawajskich, celem zawinięcia do portu Honolulu. Dnia 30 grudnia br. znajdował się „Dar Pomorza" pod 6 st. szerokości północnej i 124 st. 30' długości zachodniej, odbywając podróż zgodnie z nakreślonym programem.

Kapitan statku, donosząc depeszą, iż na statku wszystko i że wszyscy są zdrowi, składa równocześnie imieniem oficerów, uczniów i załogi najserdeczniejsze życzenia noworoczne całej Polsce i wszystkim bliskim.

Dalsze zwalnianie polskich robotników we Francji.

LILLE. Specjalnym pociągiem odjechało z Lille 113 robotników polskich z rodzinami. zwolnionych z kopalń Escapelle, Noeux i Vicoigne w północnej Francji. Między reemigrantami znajdują się dwie rodziny bezrobotnych Polaków z Somain, liczące 8 osób, którym tamtejsza gmina opłaciła przejazd do granicy polskiej. W poprzednim tygodniu w ciągu 5-ciu dni wysłano ogółem z Lille 252 polskich robotników. Na przyszły tydzień zapowiedziane są dwa nowe transporty.

Katastrofalne burze
w Palestynie.

JEROZOLIMA. Burze i nawalnice, które katastrofalnie spustoszyły w ostatnich dniach Kretę i Cypr, dosięgły w sobotę wybrzeża palestyńskiego, powodując i tam kolosalne zniszczenie. Obszar między Jaffą i Haifą nawiedziło kilkakrotne oberwanie chmur i wiele miejscowości stanęło pod wodą.

Natahania od soboty pozbawiona jest światła i wody do picia i odcięta od wszelkiej komunikacji. Liczne mosty kolejowe są uszkodzone. Ruch kolejowy do Egiptu został wstrzymany, gdyż między Lydda a Haifą na przestrzeni wielu kilometrów zniszczony jest nasyp kolejowy. Wielu mieszkańców obozuje pod gołem niebem.

Który konsul był wspólnikiem morderców Kirowa?

MOSKWA. Odbyły się tu obrady korpusu dyplomatycznego w związku z oskarżeniem Sowietów, iż konsul jednego z obcych państw jest zamieszany w aferę Kirowa.

Dyplomaci uchwalili powierzyć dziekanowi urzędów konsularnych w Leningradzie misję zwrócenia się do rządu sowieckiego z prośbą, ażeby rząd wymienił nazwisko obwinionego konsula.

Plan reformy państwowej w Chinach.

PEKIN. Rząd chiński zakończył już opracowanie zakrojonego na szeroką skalę planu reformy państwa i niebawem przystąpi do jego zrealizowania.

Jednym z najważniejszych punktów tego planu będzie reforma organizacji zarządów prowincjonalnych i ustawy urzędniczej. W przyszłości urzędy zajmować będą mogły tylko osoby z odpowiednim fachowem wykształceniem. Ponadto zreformowane zostanie uposażenie urzędników. Dotychczas uposażenie to było nieuregulowane, toteż szczególnie na prowincji, kwitło przekupstwo i łapownictwo. Odtąd wynagrodzenia urzędników mają być tak obliczone, że wykluczą chęć zysku drogą nielegalną.

Głosowanie w Saarze podzielone na dwa etapy.

SAARBRUECKEN. Komisja rządowa przeprowadziła już wszystkie zarządzenia, celem technicznego przygotowania głosowań.

Głosowań tych będzie dwa. Pierwsze odbędzie się dnia 6 stycznia, a drugie dnia 13 stycznia. W dniu pierwszego głosowania oddadzą swoje głosy wszyscy mieszkańcy, zatrudnieni w jakichkolwiek urzędach. Głównym dniem głosowania będzie dzień 13 stycznia. Rozdzielenie głosowania na dwa etapy zostało spowodowane chęcią utrzymania w pełnej sprawności wszystkich urzędów.

Zagadkowe zamordowanie dyplomaty w Nowym Jorku.

NOWY JORK. W hali pewnego domu w zachodniej stronie Nowego Jorku znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny, którym był, jak się później okazało, dyplomata ekwadorski Ernest Chacon, jadący do Europy na stanowisko poselskie. Ubranie jego było zupełnie splondrowane. Na zwłokach nie znaleziono wprawdzie żadnych śladów gwałtownej walki, lecz mimo to policja utrzymuje, że Chacon padł ofiarą morderstwa rabunkowego.

Poważna sytuacja w Albanji.

ATENY. Sytuacja w Albanji w dalszym ciągu jest bardzo poważna. Pogłoski o aresztowaniu przywódcy powstania Beja Rektari Mucharema, byłego adjutanta króla Achmeda, okazały się nieprawdziwe. Podobno znaczne oddziały wojsk rządowych przeszły do powstańców. Wszystkie gmachy rządowe w Tiranie otrzymały wzmocnione straże. Rada ministrów obraduje bez przerwy.

Liczą się jednak z tem, że rząd albański niebawem opanuje ruch powstańczy, gdyż wskutek bardzo silnych mrozów, działalność rewolucjonistów, posiadających swe kryjówki w górach, jak również ich zaopatrywanie w żywność spotyka się z ogromnemi trudnościami.

Japonja umacnia się w Mandżurji.

TOKIO. Między Japonją i Mandżukuo zawarto pakt, na mocy którego zostały uznane prawa przez Mandżukuo kontrakty dzierżawne Japończyków w Mandżukuo na lat 30. Tereny wydzierżawione mogą być użyte dla celów przemysłowych i rolniczych.

Układ ma zapewnić Japonji ekspansję gospodarczą w Mandżukuo i przyczynić się do gospodarczej współpracy obu krajów.

Obudziła się po 24 lat. z ciężkiego snu.

JOHANNESBURG. Wydarzył się tu rzadki wypadek śpiączki.

Miss Anna Svanepoel, która jako 20-letnia dziewczyna zaręczyła się z pewnym młodym człowiekiem, doznała takiego wstrząsu moralnego, gdy ojciec odmówił pozwolenia na ślub, że popadła w rodzaj historycznej katalepsji. Od 24 lat pogrążona była w ciężkim śnie i tylko raz po raz odzyskiwała na krótki czas przytomność. Dopiero obecnie odzyskała całkowicie normalny stan zdrowia.

W biały dzień dokonano napadu na bank w Budapeszcie.

BUDAPESZT. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych do filji Węgierskiego Banku Handlowego, jednej z poważniejszych instytucyj finansowych wbiegło trzech osobników z rewolwerami w rękach.

Skierowali się oni do kasy, chcąc zrabować pieniądze, przyczem zasypali strzałami kasjera, który padł na miejscu. Urzędnicy banku i niektórzy z klijentów zaczęli również strzelać — wywiązała się obustronna strzelanina, w wyniku której jeden z bandytów padł zabity, dwaj pozostali zbiegli, nie zabierając z sobą żadnego łupu.

W kilku wierszach.

— P. minister Józef Beck został przyjęty na specjalnej audjencji przez Jego Królewską Mość Króla Gustawa.

— Dnia 31 grudnia ub. r. nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych konwencji handlowej między Polską i Austrją, podpisanej w Wiedniu 11 października ubr.

— Rumuńska rada ministrów zwołana została na dziś 2 stycznia na nadzwyczajne posiedzenie celem powzięcia ostatecznej uchwały co do możliwości rekonstrukcji gabinetu.

— Na rzece Panuco (Meksyk) zatonęła łódź. W nurtach rzeki znalazło śmierć 25 kobiet i dzieci. Znajdujący się w łodzi mężczyźni dopłynęli do brzegu.

— W pobliżu granicznej stacji abisyńskiej Gherloghebi toczy się od piątku w dalszym ciągu zacięta walka pomiędzy wojskami włoskiemi i abisyńskiemi. Straty po obu stronach są duże.

— Aresztowano w Pradze trzech wyższych urzędników państwowych. Aresztowania te pozostają w związku z badaniem akt budowy kilku projektów państwowych, m. in. gmachu ministerstwa kolei w Pradze.

— Stocznie włoskie wykonały zamówienie na 8 torpedowców dla rządu sowieckiego. Okręty te mają wzmocnić flotę sowiecką na oceanie Spokojnym. Torpedowce odpłynęły już z Włoch do Władywostoku.

—Rząd Iraku wzniósł skargę przeciw Persji do Ligi Narodów, oskarżając Persję o bezprawne przeprowadzenie korektur swej granicy.

Nr. Km. 819 34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru II-go, urzędujący w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego Nr. 30, m. 1 stosownie do art. 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 25 stycznia 1935 r., od godz. 9 rano w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Częstochowie, sala 3, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji ruchomości miejskiej, składającej sią z placu i znajdujących się na nim budynków, położonej w Częstochowie, ul. Targowa, powiecie częstochowskim, województwie kieleckiem, oznacz. polic. Nr. 127, miejs. Nr. 19, obejmującej powierzchni około 385 łokci kwadrat. polskich, która stanowi własność Chai z Krakauerów Grinblatowej.

Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w I Sekcji Wydziału Hipotecznygo w Częstochowie.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 8.000, sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t.j. od kwoty zł. 6.000.

Licytant, przystępujący do przetargu, powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 800, albo w takich papierach wartościowych bądź w książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie Częstochowa, dnia 6 grudnia 1934 roku.

Komornik: J. Solarezyk.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 3 stycznia. Genowefy p.
Wschód słońca o g. 7,45. Zachód o g. 15,52.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z czwartku na piątek: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

Zmiany w Sądzie Grodzkim. Z dniem 1 stycznia b. r. sędzia dr. Jan Kursa mianowany został przewodniczącym oddziału karnego Sądu Grodzkiego na miejsce sędziego Tadeusza Miszewskiego, który przeszedł do oddziału cywilnego. Jednocześnie zastępcą sędziego Kursy, jako przewodniczącego oddziału karnego, mianowany został sędzia dr. Leszczyński.

Nowe uprawnienia inspektorów pracy. W związku z wejściem w życie z dniem 1 stycznia 1935 r. nowego prawa o sądach pracy, inspekcja pracy uzyskuje prawo samoistnego popierania oskarżenia obok prokuratora i prawo zapowiadania kasacji. Prawo zapowiadania kasacji przysługuje obok prokuratora głównemu inspektorowi pracy lub jego zastępcy.

Płatność kuponów Pożyczki Narodowej. 2 stycznia 1935 r. przypada termin płatności kuponu Nr. 2 od obligacyj Pożyczki Narodowej. Z tego tytułu Skarb Państwa wypłaci subskrybentom pożyczki według prowizorycznych obliczeń sumę około 10 miljonów złotych.

Wykłady w kole Zw. Rez. Nr. 5. Zarząd koła Zw. Rezerwistów Nr. 5, zawiadamia wszystkich członków, że w dniu 4 stycznia nastąpi wznowienie wykładów.

Jako pierwszy, wykład wygłosi p. t. „Polska Współczesna" p. Pasternak, kierownik szkoły.

Zarząd koła prosi członków o liczne przybycie.

Czarna kawa ZPMD. Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej urządza dnia 5 stycznia 1935 r. w sali Rady Miejskiej Czarną Kawę. Początek o godz. 20. Bilety w cenie: dla pań 0.99, dla panów 1,49. Strój dowolny. Wstęp za zaproszeniami. Bufet tani i obficie zaopatrzony. Orkiestra doborowa pod kier. znanego skrzypka-solisty Chorzelskiego. Zaproszenia wydaje sekretarjat ZPMD. Dąbrowskiego 28 m. 9.

Doroczna reduta Straży Ogniowej. Jak się dowiadujemy, doroczna reduta Straży Ogniowej, która z mocy ustalonej tradycji stanie się kulminacyjnym momentem karnawału, odbędzie się w sobotę 2 lutego. Rozpoczęły się już przygotowania do reduty. Bardzo efektowne dekoracje zaprojektował przysięgły dekorator zabaw strażackich student architektury p. Piwowarczyk.

Co gra Teatr Miejski? W poniedziałek wieczorem, na przełomie starego i nowego roku, w Teatrze Miejskim odbyła się premjera wesołej farsy z angielskiego pt. „Chcę właśnie ciebie", zawierającej szereg wysoce zabawnych sytuacyj i urozmaiconej tańcem i śpiewem. Licznie zebrana publiczność bardzo przychylnie przyjęła sztukę, idealnie odpowiadającą specyficznej atmosferze sylwestrowego wieczoru. Dobra obsada na czele z p. Brodzikowskim w roli nieodpartego zdobywcy serc niewieścich i staranna reżyserja p. Dębicza rokują sztuce długi poczet pełnych powodzenia wieczorów. Recenzja w jednym z następnych numerów.

Bal w „Polonji". W dniu 5 stycznia r.b. w salonach hotelu „Polonja", Komitet Rodzicielski przy Gimn. „Nauka i Praca" urządza Zabawę Taneczną o bardzo bogatym i urozmaiconym programie. Między innemi wybór królowej balu, konkurs na najpiękniejszą tualetę itp. Wstęp zł. 1.99. Początek o godz. 20. Niewątpliwie zabawa ściągnie elitę naszego towarzystwa, które salony „Polonji" darzy specjalną sympatją.

Chińskie jelita w Częstochowie. Straż graniczna, po otrzymaniu wspólnie z policją poufnych wiadomości o ukazaniu się w Częstochowie przemyconych z Niemiec jelit pochodzenia chińskiego, przeprowadziła rewizję w jednym z miejscowych zakładów masarskich i zajęła tam 47 wiązanek jelit chińskich.

Jelita zostały zakwestjonowane i będą skierowane do ekspertyzy w celu ustalenia ich pochodzenia.

Usiłowali uprzyjemnić sobie święta taniemi pomarańczami. — W okresie przedświątecznym dał się zauważyć wzmożony przemyt pomarańczy.

Straży Granicznej udało się wykryć kilka transportów doskonałych owoców południowych, wprowadzonych do kraju bez uiszczenia opłat celnych. W dniu 24 bm. na trakcie, prowadzącym z Zagłębia, zatrzymała ona dwie podejrzane furmanki i po obrewidowaniu ich w jednej z nich znalazła 126 pomarańcz, w drugiej 49.

W tym samym czasie znaleziono 64 sztuk przemyconych pomarańcz u Aleksandra Swiderskiego na Ostatnim Groszu.

4 miesiące aresztu za pogróżki karalne. W dniu 9 marca ub. r. praktykant lasów państwowych Edmund Gbur przybył do wsi Wręczyca (gm. Węglowice) i zakwestjonował jako pochodzące z kradzieży na szkodę lasów państwowych drzewo, znajdujące się na polu Konstantego Zygmunta.

Właściciel pola jednak nie dał tak łatwo za wygrane i nie pozwolił praktykantowi zabrać drzewa z pola, krzycząc pod jego adresem „Ja cię cholero, piorunie, zabije!"

W ub. sobotę Sąd Okręgowy za te pogróżki karalne skazał Zygmunta na 4 miesiące aresztu.

Popierajcie akcję „Dni Przeciwgruźliczych"

Składajcie ofiary na walkę z gruźlicą.

Uroczyste składanie życzeń

w Ognisku Niepodległości im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Nowy starosta p. Bazyli Rogowski zainicjował na terenie naszego miasta piękną nowość, posiadającą głębsze znaczenie państwowe i społeczne. Dzięki jego inicjatywie składanie przez przedstawicieli władz i społeczeństwa życzeń noworocznych starostom, urósł do wagi i powagi doniosłego aktu, który przypomniał każdemu z uczestników uroczystości, że jest cząstką zbiorowej nieśmiertelności dziejowej — Narodu i Państwa i winien jest głęboką wdzięczność sternikom losów tej wielkiej zbiorowości.

Zebranie w Ognisku Niepodległości im. Marszałka Józefa Piłsudskiego poprzedzone zostało uroczystem nabożeństwem na Jasnej Górze, które w obecności licznie zebranych przedstawicieli władz, społeczeństwa, organizacyj i stowarzyszeń w kaplicy Cudownej Matki Boskiej odprawił generał zakonu O.O. Paulinów O. Pius Przeździecki, wygłaszając przytem piękne kazanie okolicznościowe.

O godz. 12 w południe sala Ogniska Niepodległości zapełniła się zwartą falą miejscowego obywatelstwa, licznem gronem przedstawicieli władz i pocztami sztandarowemi organizacyj byłych wojskowych, zawodowych i społecznych.

Na honorowem miejscu na umyślnie przygotowanych dla nich krzesłach zasiedli dostojni weterani tragicznej epopei 1863 r. podporucznicy Jędrzejkiewicz i Chrzan, stanowiąc niejako żywy łącznik między staremi a nowemi laty. Tuż obok weteranów stanął liczny orszak wyższych oficerów miejscowego garnizonu z dowódcami 7 p. a. l. i 27 p. p. płk. dypl. Kapciukiem i ppłk. Czaplińskim na czele.

Niepodobna wymienić wszystkich obecnych. Magistraturę reprezentowali: wiceprezes S. O. Keller i nacz. Sądu Grodzkiego Trzciński, prokuraturę: pprokuratorzy Chawłowski i Jarzębiński, Federację b. Obrońców Ojczyzny i Związek Legjonistów prez. Kobyłecki, Szkolnictwo: dyr. Płodowski i Zbierski, Okręgowe Towarzystwo Przemysłowców cały zarząd z prezesem de Hagenem i wiceprezesem inż. Zielińskim na czele, Związek Strzelecki kpt. Grec, Akcję Katolicką dr. Z. Wasilewski, Gminę Żydowską prezes Rozenberg, oba stowarzyszenia właścicieli nieruchomości wiceprezes Kieszczyński i prezes J. Weksler, Związek Techników inżynierowie Jasiński, A. Poznański i inni, Związek Rezerwistów mjr. Jackowski, Sokoła prezes Januszewski, Straż Ogniową prezes J. Kon i komendant Serednicki.

Wśród obecnych zauważyliśmy przedstawiciele Zakonu O O. Paulinów i nadrabina Asza, jako reprezentanta duchowieństwa wyznania Mojżeszowego.

Licznie był reprezentowany świat lekarski, Stowarzyszenie Pracy Społeczno-Wychowawczej reprezentował prezes dr. A. Franke, palestrę i zarazem „Lutnię" mec. Mężnicki.

W głębi sali widniał liczny oddział policji z oficerami na czele, przybyły również delegacje podoficerskie 27 p. p., 7 p. a. l. i 4 p. a. c.

Uderzało bardzo liczne uczestnictwo sfer rzemieślniczych z prezesem Okręgowego Towarzystwa Rzemieślniczego Jarzębińskim na czel, który zajął miejsce obok sztandaru Okr. Towarzystwa. Wszystkie chrześcijańskie cechy w ilości 19 delegowały na uroczystość swe poczty sztandarowe.

Przedstawiciele włościaństwa i gospodyń wiejskich, cechy żydowskie, działacze społeczni z powiatu dopełnili tego obrazu zbratania się wszystkich stanów w harmonji wspólnych uczuć.

O godz. 12.30 ustawiona na estradzie w muzycznem pogotowiu orkiestra 27 p. p zagrała Pierwszą Brygadę na powitanie wchodzących na salę starosty Rogowskiego i dowódcy 7 Dyw. Piech. płk. dypl. Stachiewicza. Tworzący szpaler strzelcy karnie sprezentowali broń.

W imieniu ludności miasta do p starosty Rogowskiego przemówił prezydent miasta Mackiewicz, dając na wstępie wyraz niezawodnej nadziei, że rozpoczynający się nowy rok okaże się dla kraju, państwa i całego narodu bardziej pomyślny od ubiegłego. Pod znakiem tej nadziei, że rok 1935 zaznaczy się dalszem wzmożeniem wielkości i siły narodu i państwa, rozpoczynamy nowy odcinek kalendarzowy. Ta wiara i nadzieja znajdują mocne uzasadnienie w dziejach narodu, który w latach wojny, a w szczególności w pięknym czynie legjonowym, a potem w groźnych godzinach zwycięskiej walki z wrogim najazdem, a jeszcze później w latach żmudnego codziennego wysiłku nad odbudową kraju ze zniszczeń powojennych złożył wspaniałe świadectwo swej niezwalczonej żywotności.

I jeszcze raz mocno uderzywszy w nutę nadziei, że rok 1935 przyniesie nam wreszcie upragnioną poprawę sytuacji gospodarczej, prezydent Mackiewicz, stając się rzecznikiem uczuć i myśli wszystkich zebranych, na ręce pana starosty składa życzenia dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego, który oby jeszcze długie lata w czerstwem zdrowiu reprezentował majestat Rzeczypospolitej, całego Rządu, wielkiego budowniczego nowych dziejów polskich Marszałka Józefa Piłsudskiego i wreszcie osobiście dla p. starosty i jego rodziny.

Drugi z kolei przemawiał poseł dr. Biluchowski, podkreślając zaszczytną przeszłość żołnierską starosty Rogowskiego, którego ojczyzna nagrodziła najwyższym orderem wojskowym Virtuti Militari" i apelując do niego o jaknajwydatniejsze zajęcie się wsią i sprawą podniesienia kultury strzechy wiejskiej.

Na zakończenie mówca wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy.

Trzeci z kolei w imieniu wydziału powiatowego i drobnych rolników przemawiał poseł Adam Bardziński.

Odpowiadając na złożone przed chwilą życzenia, p. starosta Rogowski przedewszystkiem zwrócił się do prezydenta miasta i dowódcy dywizji, a następnie do czcigodnych weteranów 1863 r.

Następnie męskim językiem politycznego realizmu, godnym zasłużonego żołnierza, tłómaczy zebranym czemu odstąpił od utartego zwyczaju przyjmowania życzeń pojedyńczo od różnych przedstawicieli władz i społeczeństwa.

„Uczyniłem to dlatego, że zebrał nas tutaj nie interes prywatny i nie interes miasta lub powiatu. Na to misterjum życzeń noworocznych zebrała nas w tej sali w jedną pospólną myśl i troskę pamięć o najwyższym interesie Państwa, który niebotycznie góruje nad wszystkiemi poszczególnemi, jednostkowemi interesami.

„Odstąpiliśmy od tego utartego zwyczaju dlatego, że w jakąkolwiek szatę mogłyby być przyobleczone życzenia każdego z nas w oddzielności, nieodparcie i nieuchronnie wyrażałyby one jedną i tę samą treść, podyktowaną umiłowaniem Niepodległości i niezłomną wolą zachowania jej w całej pełni i wywalczenia Polsce jednego z pierwszych miejsc w wielkiej rodzinie ludów europejskich.

Gorąco dziękuję wszystkim przybyłym na to misterjum noworoczne i życzę im i ich rodzinom wszelkiej pomyślności w rozpoczynającym się nowym roku. I proszę mi wierzyć, że słowa te nie są tylko zwykłym aktem kurtuazji, a czemś więcej, gdyż dobrobyt i dobrze samopoczucie obywateli całkowicie pokrywają się z intencjami i interesem państwa.

W tej uroczystej chwili musimy zwrócić się wdzięczną pamięcią ku tym, którzy nie mogli przybyć na to święto, ku tym, którzy nie doczekali się radosnej chwili zmartwychwstania, którzy zginęli w walkach za ojczyznę, którzy kości swe złożyli na tylu pobojowiskach".

I od tych zmarłych rycerzy wolności mówca przechodzi do tego, kto w latach przełomu skoncentrował w swej piersi zbiorową wolę odzyskania niepodległości a w piersiach tysięcy młodzieży rozpalił nieśmiertelne płomienie ofiary i walki. Było to wprost nieocenionem szczęściem Polski, że wówczas znalazła takiego Wodza, który teraz po zwycięskich wojnach steruje losami państwa i z coraz to nowych roczników przygotowuje obronną siłę państwa.

Kończąc swe przemówienie, starosta Rogowski składa na ręce płk. Stachiewicza serdeczne życzenia dla armji jej naczelnego wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Rozlegają się znowu dźwięki pieśni legjonowej.

Ostatni przemawiał płk. dypl. Stachiewicz, w pięknych i głębokich słowach charakteryzując niezmierną doniosłość jaknajściślejszej współpracy wojska z całem społeczeństwem, gdyż tylko od tej harmonji zależą losy narodu i państwa w godzinach groźnej próby dziejowej. Całe społeczeństwo powinno przeniknąć się ważnością tej cichej i nieofektownej pracy, odbywającej się w koszarach i na placach ćwiczeń, pracy, obliczonej na daleką metę państwową. Dowódca dywizji kończy wyrazami uznania dla starosty Rogowskiego, który przemówieniem swem dobitnie zamanifestował głębokie zrozumienie tej podstawowej prawdy życia państwowego.

Przy dźwiękach Pierwszej Brygady kończy się piękna i podniosła uroczystość.

Noworoczne życzenia w Magistracie

Wczoraj o godz. 10 rano wszyscy pracownicy miejscy zebrali się w komplecie w sali Nr. 8 Magistratu, aby z okazji Nowego Roku złożyć życzenia prezydentowi miasta Mackiewiczowi,

W imieniu zebranych z krótką lecz bardzo serdeczną przemową zwrócił się do pana prezydenta naczelnik wydziału kasowo-rachunkowego Nowakowski, który w ciepłych słowach zaakcentował na wstępie życzenia, oby miasto nadal pomyślnie się rozwijało pod kierownictwem p. prezydenta.

W zakończeniu przemowy p. Nowakowski w imieniu ogółu pracowników zapewnił p. prezydenta, że pracownicy w rozpoczynającym się nowym roku dokładać będą wszelkich starań, aby jak najlepiej wywiązać się z powierzonych sobie obowiązków, ku pożytkowi miasta i zadowoleniu p. prezydenta, któremu są serdecznie wdzięczni za niezmierniе życzliwy stosunek i troskliwą opiekę.

Miłym epizodem noworocznego zebrania było wystąpienie 14 letniej Haliny Kurdzielówny i 15 letniego Euzebjusza Dziuka, którzy w imieniu dzieci z miejskiego zakładu wychowawczego złożyli p. prezydentowi życzenia noworoczne.

W odpowiedzi prezydent Mackiewicz podziękował pracownikom miejskim za życzenia noworoczne i za całą, ofiarną i gorliwą pracę w ciągu roku ubiegłego.

P. prezydent w bardzo szczęśliwym zwrocie oratorskim podkreślił, że wspólną ambicją Zarządu Miejskiego i ogółu pracowników jest wydobycie z siebie tskiego napięcia i tempa pracy, aby Częstochowie jaknajprędzej, w ramach istniejących możliwości, zapewnić w rodzinie miast polskich odpowiednie miejsce. Przemówienie swe p. prezydent zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i jej dostojnych sterników, który spotkał się z entuzjastycznym odzewem z setek piersi.

TOWARZYSTWO POPIERANIA KULTURY REGJONALNEJ W CZĘSTOCHOWIE.

Materjały geograficzno-historyczne odnoszące się do przeszłości obecnego powiatu częstochowskiego i powiatów sąsiednich.

pod redakcją **Bolesława Stall.**

43

(347), Mstów (108), Staropole (481), Klepaczka (444); części fol.: Lepisz (5), Borowe (47), Skrajnice (16), Poczesna (60). Lasy mr. 8787. Wsie: Zawitna (893 mr.), Jamki (875), Zawada (414), Nieradza (1813), Łazia (554), Wąsosz (710), Własna (429), Starcza (1432), Łysice (350), Hutki (430), Mirów (2019), Kusięta (1311), Siedlce (347), Brzyczów (447), Srocko (604), Małusze Małe (265), Sygątka (518), Sieraków (801), Klepaczka (252), Rększowice (1760), Luszczyn (511); części wsi: Zawodzie (1), Poczesna (60), Kowackie (17), Osiny (4), Wilki (1); kol.: Dębowiec (133), Staropole (1107); młyny: Zawada (23), Małusze Małe, Wiercica; pustkowia, których rozległość niewykazana: Leśniaki, Kukuły, Mazur, Pilawka, Skłudzie, Borek, Zimna Woda, Bodary, Grzybów al. Kozery, Kobyłka, Bugaj, Zdechlaki, Waloszczyk, Pestrzak, Patys, Wygoda, Kuźnica, Królik, miasto Mstów, wójtostwo Siedlce, sołectwo Wiercica, wójtostwo Przyrów (75). Ogólna rozległość dóbr rząd. Poczesna lit. A wynosiła mr. 30,822. Dobra P. lit. B, oddzielone od dóbr rząd. P. lit. A i ukazem z r. 1841 nadane prawem majoratu generał-lejtnantowi Sobolew, składały się w 1854 r. z folw.: P. (287 mr.), Karolina (106), Adamów (89), Osiny al. Borek (402), Młynek (600), Lepisz (54); lasy mr. 1663. Wś. Poczesna os. 78, z gr. mr. 1252; wś. Bargły os. 27, z gr. mr. 634; wś. Wanaty os. 31, z gr. mr. 648; wś. Osiny os. 31, z gr. mr. 604. Nadto pustkowia: Zawodzie, Rogaj al. Rogacz, Szymczyki, Kowackie, Wilki i Całka.

WRĘCZYCA.

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego pod redakcją Br. Chlebowskiego. Tom. XIV. Warszawa 1895. str. 17.

Wręczyca Wielka, wś. fol. i dobra nad rzeką Trzopką, pow. częstochowski, gm. Kamyk, par. Kłobucko, odl. 10 w. na płn. od Częstochowy, przy drodze do Panek. Na obszarze dóbr jest tartak parowy z młynem do mielenia kości, gorzelnia, trzy młyny wodne, piec hutniczy z maszynami do odlewu żelaza, tokarnia z warsztatem ślusarskim i kowalskim, poruszana siłą wody, pokłady rudy żelaznej. Wś. ma 68 dm., 476 mk.; fol. 13 dm., 20 mk.; os. karcz. 1 dm., 5 mk. W r. 1827 było 62 dm., 446 mk. Dobra W. Wielka składały się w r. 1874 z folw. W. Wielka, Kopskie, Błaszczyki, Grodzisko z Pierzchnem, nomenklatur: Wilczydół, Blachownia, rozl. 9.210 mr.: 278 mr. gr. or, i ogr., 48 mr. łąk., 22 mr. państw., 2459 mr. lasu, 4 mr. w os., 6 mr. nieuż.; 3 bud. mur., 17 drew.; fol. Kopskie 189 mr. gr. or. i ogr., 48 mr. łąk, 21 mr. państw., 5 mr,

S. p. Lucjan Dziąg. Wczoraj rozstał się z tym światem, przeżywszy lat 53 ś. p. Lucjan Dziąg, kawaler Krzyża Niepodległości. Zmarły był jednym z czynniejszych działaczy niapodległościowych i brał czynny udział w walce o szkołę polską w latach 1904—5.

Pogrzeb ś. p. Dziąga odbędzie się w czwartek 3 stycznia na cmentarzu św. Rocha. Uprasza się o wzięcie jaknajliczniejszego udziału w odprowadzeniu zwłok zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Z przedszkola miejskiego Nr. 13. W dniu 20 ub. m. w przedszkolu Nr. 13 przy ulicy Sobieskiego 11/13 odbyła się uroczystość choinkowa dla dzieci z przedszkola, która ściągnęła liczne grono rodziców i zaproszonych gości.

Uroczystość zrganizowała wychowawczyni przedszkola p. Rechcicka przy żywym współudziale i ofiarnej pomocy Komitetu Rodzicielskiego.

Z ramienia miejskiego wydziału oświaty i kultury na uroczystości obecny był p. Pfrager, którego w imieniu ogółu rodziców powitał p. Pietrzykowskii następnie na ręce jego złożył podziękowanie dla Zarządu Miejskiego za udzielenie przedszkolu subsydjum na urządzenie choinki.

Na program uroczystości złożyły się: 1) powitanie gości, 2) obrazek sceniczny „Noc wigilijna", 3) Krakowiak, 4) deklamacja wierszy i śpiew kolend i piosenek.

Na zakończenie nastąpiło rozdanie podarunków. W roli szafarza tych darów wystąpił piękny anioł srebrnopióry.

Dzięki pomocy Zarządu Miejskiego i ofiarności fabryki „Stradom" dzieci obdarowano następującemi podarunkami: 37 dzieci otrzymało każde po jednej parze ciepłych pończoch i słodyczy. Z tej liczby, dodatkowo najbiedniejsze dzieci otrzymały: 6-ro rajtuzy wełniane, 1 palto, 2 pary butów, dwoje ciepłą bieliznę i po dwie koszulki, dwoje materjał na fartuszki.

Smiertelny wypadek
na przejeździe Kiedrzyńskim.

Widownią tragicznego zajścia był wczoraj przejazd t. zw. Kiedrzyński w pobliżu cmentarza na Kulach

Teść pełniącego na tym przeździe służbę, pracownika kolejowego Jana Jakubowskiego został w pewnej chwili napadnięty pszez kilku osobników. W obronie napadniętego stanął przejazdowy Jakubowski. Wydobył on rewolwer z kieszeni i zagroził nim napastnikom

Nagle padł strzał i kula ugodziła powracająca z kościoła do domu 26-letnią Marję Jakowlew. pannę, zam. przy ul. Cmentarnej 59. Strzał padł z rewolweru Jakubowskiego. Postrzelona ciężko w brzuch Jakowlew runęła na ziemię. Przewieziono ją niezwłocznie do szpitala Panny Marji, gdzie lekarze odrazu przystąpili do operacji wyjęcia kuli. Mimo usilnych starań nie udało się nieszczęśliwej utrzymać przy życiu. Po czterech godzinach okropnych męczerń Marje Jakowlew zmarła.

Jakubowskiego zatrzymała policja tłumaczy się tem, że strzał padł w chwili, gdy reperował broń, chcąc wystrzelić na postrach, by w ten sposób zmusić napastników do ucieczki.

Natomiast niektórzy świadkowie zajścia twierdzą, że J. strzelił w stronę napastników i kula zamiast jednego z awanturników trafiła przechodzącą wówczas Marję Jakowlew.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie, w celu ustalenia faktycznego przebiegu tragicznego wypadku.

Serja tragicznych wypadków
w pierwszym dniu Nowego Roku.

Wczorajszy dzień Nowego Roku minął w Częstochowie pod znkkiem szeregu śmiertelnych wypadków.

Około godz. 13 na przejeździe t. zw. Kiedrzyńskim postrzelona została śmiertelnie 26 letnia Marja Jakowlew, o czem podajemy na innem miejscu.

O godz. 14.30 na ul. Katedralnej taksówka № 6 prowadzona przez właściciela Adolfa Maszczyka (ul. Mała 29), jadąca z nadmierną szybkością, najechała na przechodzącego przez jezdnię 82-letniego Jakóba Cieślińskiego (ul. Garncarska 58), którzy doznał złamania kilku żeber i zgniecenia klatki piersiowej.

Sprawca najechania, który, jak się okazuje był podchmielony, przewiózł nieszczęśliwego starca do szpitala Panny Marji, gdzie Cieśliński wkrótce zmarł. Właściciel taksówki po odwiezieniu swej ofiary do szpitala odjechał nie meldując policji o wypadku. Maszczyk został zatrzymany i osadzony w areszcie.

O godz. 23 podobny wypadek wydarzył się na moście kolejowyw przy ul. Panny Marji. Na przechodzącą przez most kobietę, której tożsamości dotąd nie ustalono, najechała taksówka, oznaczona № rejestracyjnym kl. 72421. Przeniesiona przez przechodniów do pobliskiego szpitala Najśw. Panny Marji, kobieta owa zmarła, nie odzyskawszy przytomności. Szofer, który jak i w poprzednim wypadku jechał z nadmierną szybkością usiłował zbiec swym wozem, co mu się jednak nie udało, znajdujący się bowiem w pobliżu policjant oraz przechodnie, będący świadkami zajścia, p u ś c i l i się w pogoń za szoferem i zatrzvmali go. Odprowadzono go do I komisarjatu. Osadzono go w areszcie. Policja stara się ustalić tożsamość zabitej.

Pozatem zanotowano wczoraj kilka innych wypadków ciężkiego lub lekkiego pobicia, oraz kradzieży m. in. dokonano włamania do firmy „Mokka Kawa" Leon Piotrowski (Aleja 26).

* * *

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, sprawcą najechania na moście kolejowym jest szofer Michał Gruszczyński (ul. Piastowska № 67), ofiarą zaś wypadku—Marjanna Studzikówna (Aleja 16).

Dwa krwawe występy
znanego awanturnika.

Dwoma straszliwemi uderzeniami noża pożegnał stary Rok znany awanturnik, Józef Bebłociński (ul. Mickiewicza), karany już wielokrotnie za różne przestępstwa.

W ub. poniedziałek o zmroku Bebłociński podbiegł stylu do przechodzącego ul. Ogrodową 22-letniego Zygmunta Józefowskiego (św. Augustyna 5) i bez żadnego powodu wbił mu nóż w plecy. Działo się to na oczach licznych przechodniów. Po dokonaniu zbrodniczego czynu Bebłociński rzucił się do ucieczki i nim oszołomieni widzowie rzucili się za nim w pogoń, zniknął w sąsiedniej ulicy. Broczącego obficie krwią Józefowskiego przewieziono do szpitala. Stan jego jest b. poważny.

W kilka godzin później Bebłociński napadł na rogu Alei i Alei Wolności na wychodzącego ze sklepu elektromontera Magistratu p. Nowaka, którego ugodził nożem w czoło, poczem zbiegł. Ranny monter po nałożeniu mu opatrunku w pobliskim szpitalu udał się o własnych siłach do domu. Powiadomiona o krwawych występach Bebłocińskiego policja wszczęła za nim poszukiwania i wkrótce ujęła. Nożowiec osadzony został w areszcie.

Włamywacze w firmie „Mokka Kawa". Do firmy „Mokka Kawa (Aleja 24), której właścicielem jest p. Leon Piotrowski, dokonano ub. nocy włamania.

Złoczyńcy włamali się najpierw do sąsiadującej z tym sklepem kawiarni „Podhalanki", gdzie wybili znaczny otwór w ścianie, poczem dostali się do sklepu i przystąpili do rabunku. Włamywacze zabrali z kasy około 200 zł., poczem do przyniesionych ze sobą worków zapakowali większą ilość herbaty. Po dokonaniu rabunku, niespostrzeżeni przez nikogo, włamywacze zbiegli. Poszkodowany oblicza swe straty na sumę około 1000 zł. Na miejscu przestępstwa złoczyńcy pozostawili odciski palców, co niewątpliwie ułatwi policji zadanie ujęcia zuchwałych włamywaczy.

Międzynarodowy oszust
w rękach policji częstochowskiej

Funkcjonarjusze wydziału śledczego zatrzymali w Częstochowie aktora kabaretowego, niejakiegie Zygfryda Süsmana lat 24, pochodzącego z Wielunia, który od dłuższego czasu poszukiwany był za liczne oszustwa. Specjalnością Süsmana było naciąganie lekarzy,

Również w Częstochowie obrał sobie ten sposób oszustwa. Oszust zgłaszał się do mieszkań poszególnych lekarzy i podając się za przedstawiciela „Feld Appoteke in Teplitz" w Czechosłowacji żądał od domowników dopłaty 25 zł. do zamówionych rzekomo w tej aptece przez lekarza różnych medykamentów. Sumę tę wyłudził od służącej lekarza Finkelsztajna (Panny Marji 79) Genowefy Grabowskiej. Zatrzymany Süman podawał się za Wienera Fieda, ur. w 1905 r. w Wiedniu, dopiero po sprawdzeniu radjotelegraficznem ustalono jego tozsamość.

Z polecenia władz sądowych bezczelnego oszusta osadzono w więzieniu na Zawodziu.

Za sfałszowanie miary do mleka W ub. sobotę przed Sądem Okręgowym stanął Władysław Biniszkiewicz Franciszek Wasik i Wacław Pisarski, oskarżeni o to, że prowadząc wspólnie mleczarnię w Kłobucku w czasie od września do października 1932, przy kupnie mleka od okolicznych włościan posługiwali się fałszywym mleko-mierzem, który stale wykazywał mniejszą ilość mleka.

Sąd Okręgowy skazał Biniszkiewicza na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg lat trzech, pozostałych zaś oskarżonych z braku dowodów winy uniewinnił.

Z RADOMSKA.

— **Napad bandycki.** O godz. 7-ej wieczorem, we wsi Golaski, gm. Radziechowice, trzech uzbrojonych bandytów wtargnęło do mieszkania Franciszka Owczarka, gdzie po steroryzowaniu domowników, zażądali wydania pieniędzy. Następnie po przeszukaniu mieszkania zabrali 4 zł. gotówki oraz garderobę wart. 66 zł., poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Policja wszczęła energiczne śledztwo, celem ujawnienia i schwytania bandytów.

— **Kradzież z mieszkania.** Do mieszkania p. Stefana Knopa (ul. Stodolna 12) niezneny narazie złodziej, za pomocą dobranego kluca dostał się nieznany złodziej i skradł garderobę oraz wiele wartościowych rzeczy na ogólną sumę 800 zł.

Policja wszczęła dochodzenie.

Do akt Nr. Km. 2315/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku II-go rew. Wacław Woźniakowski zam. w Radomsku, przy ul. Stodolnej № 4, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 23 stycznia 1934 roku, od godz. 10-tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Majera Wolberga w jego lokalu w Pławnie, składających się z maszyny do wyrobu wody sodowej, 1000-ca butelek do lemonjady z korkami i 2-ch balonów miedzianych. Na pokrycie należności Weroniki Kucharskiej, oszacowanych na łączną sumę 730 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dnia 28 grudnia 1934 r.
Komornik W. Woźniakowski.

44

wody, 87 mr. w os.; 2 bud. mur., 9 drew.; fol. Grodzisko z Pierzchnem 393 mr. gr. or. i ogr., 132 mr. łąk, 46 mr. pastw., 1009 mr. lasu, 4 mr. wody, 11 mr. nieuż.; 5 bud. mur., 8 drew.; fol. Błaszczyki 197 mr. gr. or. i ogr.; 62 mr. łąk, 3836 mr. lasu, 38 mr. nieuż.; 3 bud. mur., 10 drew.; oraz grunta we wsi Borowe 66 mr., we wsi Wręczyca 38 mr.; osada fabryczna Blachownia 175 mr. i grunta we wsi Brzoska i Wyrazów 34 mr., 13 bud. w nomenklaturach. Wś. W. Wielka 52 os., 849 mr., wś. Długi Kąt z Kopiskiem 25 os., 578 mr., wś. Borowe 28 os, 458 mr., wś. Grodzisko 36 os., 589 mr., wś. Blachownia 12 mr., wś. Trzeplzury z pustkowiami, Malice, Cisie i Gać 20 os., 411 mr., wś. Wyrazów 18 os., 371 mr., wś. Brzoska 32 os., 766 mr. Bardzo stara osada, na jej gruntach odkryto przedhistoryczne groby, a w nich szkielety olbrzymich rozmiarów (Gaz. Warsz. r. 1845.) W połowie XV w. wś. ta, własność królewska, miała 24 łany, z których dziesięcinę płacono klasztorowi w Kłobucku. Było też 5 łanów sołtysich i karczma (Długosz, L. B., t. III, str. 170). Bogate pokłady rudy żelaznej w utworze ilastym i piaskowca żelazistego, oddawna były użytkowane, o tem świadczy akt, którym Zygmunt I potwierdza niejakiemu Błażejowi Łojkowi (honesto), rudnikowi z Ławów wręczyckich, w r. 1531 prawo do kuźnicy w Wręczycy, przez starostów krzepickich oddawna nadane, z obowiązkiem płacenia co rok po 8 grzywien. Zygmunt August potwierdził to prawo „de minera ferraria Lawidicta" w r. 1549 Janowi Łojkowi, a następnie dozwolił ustąpienia bratu jego Tomaszowi w r. 1553 (Łabęcki, Górnictwo, I, 318). W r. 1581 „Wrenczice" (Wielka i Mała), wsi należące do zamku krzepickiego, dawały od $12^1/_2$ łan. km., 1 sołtysiego, 2 zagr. bez roli, 1 koła trackiego, zaś kuźnica „dicta Ławi Łoikowa" miała 3 koła, 12 towarzyszów, $^1/_2$ łanu (Pawiń., Małop., 79). Według wykazów urzędowych jeszcze w r. 1831 wykopano w Wręczycy Małej 1350 kibli rudy żelaznej (Łabęcki I, 424). 3) W. Mała, wś., pow. częstochowski, gm. Kamyk, par. Kłobucko, ma 17 dm., 119 mk., 285 mr. W r. 1827 było 12 dm., 72 mk. Wchodziła w skład starostwa kłobuckiego, nadanego ks. paulinom częstochowskim.

WRZOSOWA.

Wrzosowa, wś. i fol. nad rz. Wartą, pow. częstochowski, gm. Huta Stara, par. Częstochowa. Leży o 8 w. na płd. od Częstochowy, ma 58 dm., 479 mk. W r. 1827 było 33 dm., 221 mk. W r. 1880 fol. W. rozl. mr. 901: gr. or. i ogr. mr. 527, łąk mr. 73, past. mr. 59,

— Zakończenie akcji Przysposobienia Rolniczego za r. 1934 i rozpoczęcie kursu dla przodowników konkursowych w Dobryszycach. W pięknym gmachu Szkoły Rolniczej w Dobryszycach, odbyła się uroczystość zakończenia akcji przysposobienia rolni czego, oraz rozpoczęcia 8-dniowego kur su dla przodowników konkursowych I, II i III stopnia sprawności rolniczej.

Uroczystość zagaił w imieniu pow. Komisji Przysposobienia Rolniczego prezes O. T. O. i K. R., p. Wł. Grabowski, który po powitaniu insp. Izby Rolniczej w Łodzi, p. Trojanowskiego, delegata Centr. Zw. Mł. Lud., ¿p. Kubickiego, sekretarza K. S. M. P. w Częstochowie ks. Lipę, prezesa Zw. Mł. Lud. w Radomsku, p. Gadzińskiego, przedsta wicieli komitetów urządzonych pokazów rejonowych i wszystkich obecnych, odczytał program uroczystości.

Zabierając głos ks. Lipa, stwierdza, że coś się w świecie „popsowało", widać zbliżający się nowy ustrój społeczny, do którego młodzież wiejska, by nie była zaskoczoną, musi być przygotowaną. Stwierdza zarazem, że Rząd nasz dąży, by młodzież była przygotowaną do czekających ją prac. Życzy ks. Lipa, ażeby na ośmiodniowym kursie zdobyli jaknajwięcej wiedzy, oraz aby byli pionierami kultury rolniczej.

Następnie zabierając głos w imieniu Centr. Zw. Mł. Lud., p. Kubicki wyraża swą radość, że Zw. Mł. Lud. pow. radomszczańskiego w woj. łódzkiem zajął I miejsce w P. R. Następnie apeluje, aże by młodzież przełamała bierność i apatję, a pracą swą na własnych zagonach przyczyniła się do badowy silnej Polski ludowej.

Rzeczowe sprawozdanie zdał instruktor P. R., p. J. Wawrzyńczyk.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że P. R. było prowadzone w 55 miejscowościach, oraz, że przysposobienie rolnicze zakończyło 79 zespołów w liczbie 517 uczniów. Na rok 1935 ogłoszono 105 zespołów w liczbie 720 uczniów. W zakończeniu sprawozdania odczytał listę nagrodzonych opiekunów, przodowników zespołów i konkursistów P. R., poczem złożył podziękowanie opiekunom, przodownikom, przedstawicielom komit. rejon. i młodzieży za współpracę.

Prezes O. T. O. i K. R. p. Grabowski zakomunikował obecnym, że pow. radomszczański w woj łódzkiem zdobył w P. R. I miejsce, otrzymując 8 pierwsze nagrody, ponadto instruktor p. Wawrzyńczyk, jako lustrator otrsymał również pierwszą nagrodę, którą przeznaczył na bibljotekę przechodnią dla młodzieży P. Roln.

Następnie odbyło się wręczenie przez p. prezesa Grabowskiego pięknych dyplomów dla opiekunów, przodowników i konkursistów P. R.

Skolei piękny i rzeczowy, a zarazem b. dostępny dla młodzieży referat ideowy o P. R. wygłosił dyr. Szkoły Rolniczej p. Turkowski.

Zakończeniem uroczystości była konferencja istruktorska pod przewodnictwem p. prezesa Grabowskiego.

Należy zaznaczyć, że na kurs powyższy przybyło 89 przodowników.

Jak wynika z powyższego, praca P. R. na terenie tut. powiatu jest prowadzona intensywnie, o czem zresztą świadezą 4 pierwsze nagrody, oraz zajęcie przez powiat w woj. łódzkiem pierwszego miejsca w tej dziedzinie.

Słowo sportowe

Wielki sukces radomszczan w okręgowych mistrzostwach tenisa stoł.

W ub. tygodniu odbyły się mistrzostwa indywidualne i drużynowe z pingpongu za rok 1934. Mistrzostwa te odbyły się z polecenia C. O. Z. T. S. systemem turniejowym. Do drużynowych mistrzostw przystąpiło 5 drużyn A klasowych, w tem 4 miejscowe: Makkabi, Błyskawica, Gwiazda i Hapoel oraz Hakoah (Radomsko), do mistrzostw indywidualnych zgłosiło się 27 zawodników.

Tytuł mistrza drużynowego zdobył Hakoach (Radomsko), uzyskując na 16 możliwych 15 pkt. przed Błyskawicą (11 pkt.), Makkabi (9 pkt.), Hapoelem i Gwiazdą.

Indywidualnie tytuł mistrzowski zdobył Goldberg (Błyskawica) przed (Rosenewajgiem (Gwiazda), Gerichterem i Fajwlowiczem (obaj z Hakoach).

Organizacja wzorowa. Publiczności b. dużo.

Wiadomości radjowe.

Pieśni o miłości i życiu kobiety.

Pieśni Schumanna, które stanowią niewyczerpaną nigdy kopalnię bogactwa melodyj, harmonji i artystycznie potraktowanego tematu są zawsze chętnie słuchane zarówno przez wytrawnego znawcę, jak i amatora, rozkoszującego się piękną muzyką. Prawdziwie artystyczną atrakcją będzie o godz. 17-ej w dniu 2 stycznia koncert pieśni Schumanna, objętych cyklem „Miłość i życie kobiety", które odśpiewa artystka o wysokim poziomie p. Franciszka Platówna.

Kujon, leń i ta trzecia.

„Kujon", „Leń", są to terminy, które utarły się w sferach szkolnych i o których mówić będzie przez radjo w cyklu odczytów ze „Swiata Dziewcząt" p. Zofja Popławska w dniu 2 stycznia o godz, 17,25. Prelekcja ta będzie jakby odpowiedzią na list jednej ze słuchaczek, która dzieli się w nim z prelegentką wrażeniami na temat swych przyjaciółek. P. Zofja Popławska w swej pogadance omówi jeszcze inny typ uczenicy — tej trzeciej — chcącej coś umieć, czegoś się nauczyć, ale której szkoła nie wystarcza, a która chce coś z tej szkoły wynieść. Temat ten bezwątpienia zaciekawi słuchaczki i zgromadzi je licznie przy słuchawkach i głośnikach, aby mogły w dalszym ciągu nawiązać bliższy stosunek z kącikiem radjowym, przeznaczonym ich zainteresowaniom.

Hanka Ordonówna.

W dniu 2 stycznia o godz. 21.40 przypomni się słuchaczom Hanka Ordonówna, która wystąpi przed mikrofonem krakowskim, aby odśpiewać kilka swych różnorodnych w charakterze i fascynujących w nastroju piosenek. Znajdujący zawsze wielką przyjemność w słuchaniu jej interpretacji—słuchacze nie przeoczą pewno tej godziny.

Godzina muzyki lekkiej.

„Godzina muzyki lekkiej" w dniu 3 stycznia o godz. 15.45 przyniesie audytorjum radjowemu utwory o rytmach jazzowych i tanecznych w wykonaniu orkiestry Zdzisława Górzyńskiego. Podczas koncertu usłyszą również radjosłuchacze charakterystyczne piosenki śpiewane przez Marjana Rentgena, śpiewane przy akompanjamencie jego nieodłącznej gitary. Będą to prawdopodobnie owe ballady dawne i „bardzo współczesne" wypełnione humorem i dowcipem. Koncert o godz. 20-ej tegoż dnia obejmuje również utwory o charakterze lekkim w wykonaniu orkiestry Polskiego Radja pod dyrekcją Stanisława Nawrota. Jako solistka wystąpi Mery Didur-Załuska, która odśpiewa piosenki, tanga i serenady.

Nowe „cuda radjowe".

Jednem z przykrzejszych zjawisk zakłócających odbiór radjofoniczny jest t. zw. „fading"—zanikanie na krótki czas odbieranej stacji. Przyczyna tego jest już znana. Oto fale wysyłane przez antenę nadawczą przychodzą do naszej anteny odbiorczej kilkoma drogami jednocześnie. Część ślizga się wzdłuż powierzchni ziemi i chociaż znacznie osłabiona, dochodzi do nas po najkrótszej drodze. Inna część przychodzi do nas „z nieba". Została ona wypromieniowana pod pewnym kątem ku górze; tam napotkała „warstwę Heavisid'a"—zjonizowaną; odbyła się od niej i przychodzi do naszej anteny po przebyciu drogi dłuższej, niż poprzednia droga przyziemna. Jeszcze inna część promieniowania przychodzi do nas po kilkakrotnem odbiciu o „warstwy Heavisideʼa", a więc po jeszcze dłuższej drodze. Nasza antena odbiera efekt wypadkowy z sumowania części składowych. Ponieważ jednak „warstwa Heavisidea'a" zmienia ciągle swe położenie, więc drogi tych promieniowań zmieniają się i nasz odbiornik otrzymuje sygnały o zmiennej sile.

Przed wypuszczeniem na rynek selektody, to jest lampy o zmiennem wzmocnieniu, nie było rady na zanikanie stacyj. Dopiero zastosowanie w

Sąsiedzi i ich suczka.

Humoreska.

— Dobrywieczór, sąsiedzie. Jakiż jestem zadowolony, że pana spotykam.

— A, kłaniam się nisko panu dobrodziejowi. Cóż tam za ważna nowina?

— Panie profesorze kochany, ja już dłużej milczeć nie mogę, ja muszę reagować. Pan nie wie, a przecież pański kundel regularnie codziennie robi nieporządek pod mojemi drzwiami. Ale to regularnie. Przychodzi sobie, panie, pod moje drzwi i... tego... załatwia się, panie, na mojej słomiance. No, jakże tak można! Wszyscy sobie tylko walamy nogi, dywany w domu malujemy, a służąca chce już wymówić obowiązek. Ten kundel uwziął się na mnie. Ja już dłużej tolerować tego nie będę!...

Profesor uczuł się urażony w najczulsze miejsce. Poprawił osadzone na długim nosie binokle, złożył do kupy nogi, wzniósł wysoko ramiona, wyciągnął sztywno, bezradnie ręce i skrzywił się na twarzy, jakby skosztował chrzanu, albo przegryzł świeżutką cytrynę.

— To nie może być! — krzyknął dobitnie, oplwując przytem sąsiada. — Moja Dziapciuńka ma w wysokim stopniu rozwinięte poczucie inteligencji, jest to milutkie maleństwo i pan mnie obraża, posądzając ją o podobne rzeczy. Pan mnie obraża!

— No, no! tylko rękę przy sobie i nie pluj pan tak.

— To niemożliwe! moja suczka nie może czegoś podobnego robić. Ja daję głowę...

— Aleź, panie sąsiedzie, widziałem to raz na własne oczy i chciałem kundla potrącić, ale uciekł ścierwo do mieszkania.

— Panie, mój piesek nie jest kundel i ścierwo! To rasowy ratlerek angielski, który jest nagrodzony na konkursie najmniejszych...

Profesor mówił przekonywująco, gestykulując przytem rękami, nogami, kręcąc głową i wykrzywiając różnie twarz, aż binokle opuściły przeznaczone na nie miejsce i, upadając na kamienną posadzkę podwórza rozprysły się na mak. Ta strata doprowadziła go do wściekłości. Wyciągnął obie zaciśnięte pięści do twarzy sąsiada i tupał na zmianę raz lewą nogą, raz prawą.

— Moja malutka to nie kundel! nie kundel!!

Sąsiad cofnął się o krok, aby uniknąć niechybnego uderzenia pięściami profesora.

— „Moja malutka"! Malutka i inteligentna, a kupę robi jak święty Bernard...

Profesor uczuł bolesnie i słożywszy rękę na tem miejscu, gdzie najczęściej bywa serce, zachwiał się, ugiął w kolanach, a następnie runął na posadzkę i wyciągnął się, przybierając formę nieboszczyka.

Leżał tuż przy drzwiach sieni, przez które obaj sąsiedzi, tak jak wszyscy lokatorzy tej oficyny chodzili zawsze do swoich mieszkań i światło lampy elektrycznej, palącej się nad drzwiami oświetlało go całego, tak, że każdy kto wszedł do podwórza, albo kto wyjrzał oknem widział go wyraźnie, w całej okazałości. Twarz miał bladą śmiertelnie, oczy zamknięte, włosy zwichrzone i tak, na leżąco wydawał się być bardzo długi, chyba na jakie dwa metry, a cienki był jak głos słowika. Wokoło niego było dużo szkła z binokli, przy głowie leżała laska ze srebrną gałką, a przy nogach czarny, sztywny kapelusz.

Sąsiad profesora, nie zważając na niego wyszedł na ulicę, dopuszczając do głowy różne myśli. Najbardziej prześladowała go myśl o śmierci profesora: wchodzi na podwórze, a tu widzi — profesor nakryty prześcieradłem; nie żyje. Naokoło niego pełno ludzi, rodzina. Wszyscy rozmawiają o nich obu i wyrażnie posądzają go o zbrodnię. „To ten mały grubas z trzeciego piętra, ten kupiec, sąsiad profesora". Mówią tak lokatorzy, którzy widzieli ich rozmawiających i wszyscy pokazują palcami na jego okna. Przy nieboszczyku stoi kilku policjantów, z których jeden pobrzękuje łańcuchami. Brrr! Przeszły go zimne dreszcze.

Po godzinie bezwiednego wywłóczenia się w najruchliwszych ulicach miasta, wrócił do domu. Wchodzi do bramy i o dziwo! napotyka profesora, przy którym kręci się mały, kudłaty pies. Teraz dopiero odetchnął. A więc żyje nie mu nie jest! Pffu...

Tylko wszedł do podwórza domu, a tu pies zaskowyczał piskliwie, podwinął ogon i jak postrzelony pobiegł na schody.

— Wiem! — zorjentował się szybko, — leci pod moje drzwi — i ze wszystkich sił w nogach pogonił za nim

— Dziapciuńka' Dziapciuńka — wołał profesor i także pušcił się za nimi, myśląc, że kupiec napewno zemści się na jego ratlerce.

Na schodach urządzono pogoń. Najpierw biegła susami kudłata przedstawicielka płci pięknej, za nią dyszący ze zmęczenia i dobrej tuszy kupiec, a na końcu wystraszony jak Adam po zjedzeniu jabłka, profesor. Pogoń ustała dopiero na piątem piętrze, gdzie Dziapciuńka zatrzymała się pod drzwiami... kupca.

— Halt, — powiedział kupiec i przystanął pół piętra niżej.

Profesor dobiegł za chwilę i zdziwił się, że sąsiad nie poszedł dalej, a stanął i patrzał badawczo na swoje drzwi.

— Patrz pan, profesorze, — rozpoczął dyszącym głosem kupiec. ujmując opartego o barjerę profesora za rękę, — oto pańska dobrze wychowana suczka...

Dziapciuńka tymczasem, najpierw pokręciła się trochę na słomiance, leżącej pod drzwiami kupca, potem ją dobrze wywąchała i pokopała przedniemi łapkami, a w końcu przykucnęła, tak, jakto zwykle w takich razach psy kucają...

Kupiec zgrzytnął zębami i mocno ścisnął w ręku kij, który zawsze ze sobą nosił.

— I co?! — rzucił profesorowi, patrzącemu wciąż na niekulturalny czyn swojej rasowej ratlerki.

Profesor patrzał na kupca na swoją suczkę i przycisnął mocno prawą dłoń na lewej piersi.

— Ma on rację, sąsiedzie — powiedział po długiem milczeniu, — nie znałem dobrze psychologji mojej suczki, ale teraz stwierdziłem na własne oczy, że to zwyczajny kundel.

Uścisnęli sobie zaraz ręce, kupiec poprosił profesora na kolację i od tej pory żyli z sobą jak rodzeni bracia, a tylko uparta Dziapciuńka profesora chodziła wciąż na słomiankę, pod drzwi kupca...

Wacław Sledziński.

odbiorniku selektody pozwoliło zmniej szyć w dużym stopniu tę bolączkę. W takim odbiorniku sygnały silniejsze są mniej wzmacniane od słabszych, tak że ich efekty akustyczne są prawie jednakowe. Nazywa się to automatyczną regulacją wzmocnienia. Zastosowanie automatycznej regulacji wzmocnienia w odbiorniku daje jeszcze jedną ważną korzyść: bliskie i silne stacje są odbierane prawie tak samo głośno, jak słabe i odległe.

Nieuchwytny bandyta „Rura"

wpadł wreszcie w ręce policji.

Policja warszawska aresztowała Piotra Grzeszczaka, który wespół z trzema aresztowanymi już przedtygodniem kolegami zamordował Aleksandra Jakubowskiego urzędnika państwowego. Mor derstwo w celach rabunkowych dokonano w nocy z 17 na 18 grudnia

Po zabójstwie w ręce policj wpadli Henryk Krupski, Stefan Orlik i Antoni Ziembiński. Jedynie tylko Piotr Grzeszczak, zawodowy złodziej kolejowy, zdołał zbiec i ukrywał się przed okiem władz. Napotkano go wreszcie pod wiaduktem kolejowym przy ul. Tunelowej i schwytano.

Do zabójstwa Jakubowskiego Grzeszczak przyznał się. Okrwawione ręce umył w mieszkaniu Krupskiego. W teczce zabranej zabitemu nie znalazł pieniędzy, wobec czego udał się jeszcze raz na miejsce zbrodni, przeszukał kieszenie nieboszczyka, myśląc, że znajdzie tam pieniądze, albo jakieś kosztowności. Zawiódł się i tym razem, gdyż żadnych pieniędzy nie znalazł.

Grzeszczak posiada bujną przeszłość kryminalną. W sferach przestępców nazywano go przezwiskiem „Rura".

Od dłuższego czasu poszukiwany był za szereg napadów i kradzieży. Ukrywał się w okolicach podmiejskich, sypiając w stertach słomy, gdzie przecho wywał również i skradziono przedmioty.

Niebezpiecznego bandytę zatrzymano w areszcie.

Z KRAJU.

Z więzienia na ślub

i z powrotem.

Niełada pecha miał niejaki Maksymiljan Topolski z Torunia, który za swoje wyczyny złodziejskie dostał się za kratki więzienne w wigilję swego ślubu. Osobnik ten sradł ze świetlicy żołnierskiej aparat radjowy i za zdobyte ze sprzedaży tego aparatu pieniądze postanowił się ożenić, co miało nastąpić w drugim dniu świąt. Aparat ten Topolski zakopał w ziemi, a znalazłszy nabywcę w osobie współwłaściciela biura sprzedaży gazet, Faustyna Bańki, sprzedał go za 40 zł.

Bańka aparat ten przesłał bratu swemu w Bydgoszczy. Mimo to jednak policja wpadła na trop sprawcy kradzieży i osadziła Topolińskiego w więzieniu, dokąd przybyła jego narzeczona z prośbą, aby wypuszczono na wolność jej oblubieńca przynajmniej na dzień ślubu. Prośbie jej uczyniono zadość. — Tak więc prosto z więzienia udał się Topoliński na ślubny kobierzec.

Tragiczna śmierć kupca.

Tragiczną śmiercią zginął b. właściciel sklepu kolonjalnego i domu w Milanówku pod Warszawą, 45-letni Józef Wacławek. Jadący wozami mieszkańcy Milanówka do Grodziska, znaleźli go leżącego w rowie, przygnieconego workami z mąką. Obok leżał wywrócony wóz,

Pomimo usilnych zabiegów, nie udało się nieszczęśliwego przywrócić do życia.

Okazało się, że zmarły krytycznego dnia udał się z Milanówka do Grodziska po zakup rozmaitych artykułów spożywczych, które zazwyczaj dostarczał później sklepom spożywczym w Milanówku.

Po uskutecznieniu zakupów. Wacławek wrncał do domu i znajdując się w pobliżu Milanówka, przeoczył zakręt na szosie.

Wóz potknął się o wystający kamień, konie szarpnęły w bok. wóz przeprócił się. Wacławek wpadł do rowu, a worki z mąką przygniotły nieszczęśliwego.

ZE ŚWIATA.

Samobójstwo aktorki

z miłości do maharadży.

22-letnia artystka Olga Rohn, która przed niedawnym czasem poznała w Piszczanach maharadżę Ranguru, którego została przyjaciółką, rzuciła się w nurty rzeki, ponosząc w niej śmierć. Przyczyną samobójstwa była nieszczęśliwa miłość do maharadży, który, opuszczając Piszczany, nie zabrał jej z sobą.

Olga Rohn była niezwykle piękną kobietą, władała kilku językami i zwiedziła już szereg stolic europejskich. W Piszczanach poznała 30-letniego maharadżę, który otoczył piękną przyjaciółkę niezwykłym luksusem, wobec czego artystka była przekonana, iż wkrótce maharadża ożeni się z nią. Maharadża obdarował ją niezwykle cennemi prezentami, wydając na nią olbrzymie sumy pieniędzy. Pewnego dnia jednak opuścił maharadża Piszczany, nie pożegnawszy się nawet ze swą przyjaciółką. W liście, pozostawionym do niej, znajdowała się znaczna suma pieniędzy, ale bez jednego choćby słowa pożegnania.

Olga Rohn popadła wkrótce w ciężką melancholję. Przez pewien czas jeszcze żyła dostatnio, aż wreszcie, gdy pozostała bez grosza, rzuciła się do rzeki.

RADJO.

WARSZAWA 3 stycznia

6.45 Kolęda. 6.50, 7.08, 7.25 Muzyka poranna (płyty). 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu 7.50 Koncert reklamowy. 11,57 Sygnał czasu. 12 03 Wiadomości meteorol. 12.05 Codz. przegl. prasy polskiej. 12.10 Audycja dla dzieci starszych. 12.30 Koncert-poranek ze ztudja. 13.00 Dziennik południowy. 13 05 „Z rynku pracy". 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Godziny muzyki lekkiej. 16.45 Lekcja języka francuskiego. 17.00 Teatr Wyobraźni z Krakowa. 17 50 Skrzynka pocztowe. 18.00 Porady weterynaryjne. 18.15 Recital skrzypcowy. 18.45 Szkic literacki 19.00 Drobne utwory czeskich kompozytorów (płyty). 19.25 Pogadanka aktualna 19.30 Piosenki (płyty) 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. S. Nawrota. 20 45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce 21.00 Koncert wieczorsy w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 21.45 Odczyt z Krakowa. 22.15 Muzyka taneczna. 22.45 Rozmowy z angielskimi słuchaczami P. R. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotn. 23.05 D. m. muzyki tanecznej.

Do akt Nr. Km. 1735/1933 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, 2-go rewiru Józef Solarczyk, zam. w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego 30, obwieszcza, że w dniu 7 stycznia 1935 r., od godz. 10 rano odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie przy ulicy Focha Nr. 9, w Fabr. Papy Dachowej dawn. L. Mamlok, składających się z 1000 rolek papy dachowej. Licytacja w drugim terminie poniżej szacunku, oszacowanych na łączną sumę 5 000 złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 11 grudnia 1934 r.

Komornik **J. Solarczyk.**

Do akt Nr. Km. 1209-1934 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, 2-go rew. Józef Solarczyk zam. w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego 30, obwieszcza, że w dniu 14 stycznia 1935 roku od godziny 10 rano, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie przy ulicy Narutowicza Nr. 19-23 w fir. „Kryształ" L. Imich składających się z 10 sztuk belgijskich luster, kryształowych, tremowych wym. 1 m. x 54 cm., jedna szlifierka, jedna bor. maszynka, 1 motor 9-cio konny i 1 motor 3 konny, oszacowanych na łączną sumę 1070 zł. które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 19 grudnia 1934 r.

Komornik **J. Solarczyk.**

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

109

Wyrzekłszy to, zaczął śpiewać fałszywem głosem: „W restauracyjce labiryntu, jadłem kolację w gronie dam".

Uśmiałem się szczerze z tego opowiadania i chcąc uspokoić miłość własną Alfonse, przyznałem, że ma on nie kiedy świetne idee.

— A widzi pan. To samo można było i teraz zrobić, nie jeździć do Londynu i pieniądze tracić. Ale cóż, panu lada facet zawróci gitarę i pan go słucha.

Nie chciałem się sprzeczać z Alfonsem i poszedłem spać. Nazajutrz o godzinie dziesiątej rano udaliśmy się z penem Orley do redakcji dziennika „Daily News".

W pałacu, bo istotnie był to wspaniały pałac, zajętym całkowicie przez redakcję i drukarnię gazety, musieliśmy czekać dość długo, nim nas przyjął naczelny redaktor, człowiek, liczący około 40 lat, o twarzy zimnej, spokojnej, ale niezmiernie energicznej. Gdyśmy weszli do jego gabinetu, urzędowego z przepychem, powstał z fotelu i wskazał na bilety nasze, leżące przed nim na biurku, zapytał:

— Czy mam honor widzieć panów panów Orleya i Ollertona?

— Tak.

— Czem mogę panom służyć?

Orley wydobył fatalny numer „Daily News", podarowany mi w lecie przez kolegę mego, dziennikarza w Warszawie i wskazując zakreślony czerwonym ołówkiem ustęp, rzekł:

— Pragnęliśmy się dowiedzieć, na jakiej podstawie niniejszy artykuł został ogłoszony w pańskim szanownym dzienniku?

Milcząc wziął gazetę do ręki, spojrzał na artykuł i rzekł:

— To nie do mnie należy. Redaktorem tego działu jest pan Wiljon, drugie piętro. Woźny panom wskaże.

Mieliśmy już wyjść, gdy rzekł:

— W każdym razie mogę panów zapewnić, że w dzienniku naszym nic się nie drukuje, coby nie miało pewnych podstaw. Sprawa Ollertonów jest mi trochę znana, przypominam sobie nieco, a teraz właśnie jest u nas na stole, z powodu napaści, jaką wymierzył na nas „Merkury" z Plymouth. Ale pan Wilson panom najlepiej objaśni, raczcie się do niego udać.

Po marmurowych schodach dostaliśmy się na drugie piętro, do gabinetu pana Wilsona, człowieka małego, szczupłego, o twarzy nerwowej, oczach prze nikliwych i bystrych, włosach czarnych, przyprószonych tu i owdzie siwizną. Gdyśmy mu przedstawili nasz interes, rzekł, obrzucając nas badawczym wzro kiem:

— Artykuł ten ja pisałem. Który z panów jest pan Ollerton?

— Ja.

— Dlaczego pan tak późno przybywa? Sądziłem, że po tym artykule zaraz się pan do mnie zgłosi.

— Mieszkam stale w Polsce, artykuł dość późno i przypadkiem tylko doszedł do mojej wiadomości...

— Aha! więc to pan jesteś nie sir John Ollerton?

— Nie, jestem Zygmunt Ollenton.

— Syn baroneta Władysława?

— Tak.

— Czem pan to udowodnisz?

— Pozwoli pan, wtrącił pan Orley, że nim mój klijent zechce lub nie zechce na to pytanie odpowiedzieć, radbym zwrócić szanowną pańską uwagę na to, że my nie legitymujemy się weale, ale jedynie pragnęliśmy się dowiedzieć, czy piszące wzmiankowany artykuł, miał szanowny pan jakie uzasadnione podstawy do podania w wątpliwość praw starszeństwa baroneta sir Johna Ollertona?

— Kto pan jest?—zapytał pan Wilson dość szorstko.

— Jestem Franciszek Orley, adwokat z Truro.

— A! mruknął Wilson, przepraszam bardzo. Miło pi poznać tak głośnego prawnika, którego Londyn zazdrości Truro. Racz mię pan zrozumieć panie Orley i nie dziw się memu postępowaniu. Sprawa jest ważną, nabiera znowu rozgłosu wskutek wystąpienia „Merkurego" z Plymouth...

Tu przerwał i spojrzał na mnie.

— A! więc to pan jesteś Zygmunt Ollerton, o którym "Merkurego" pisze?

— Ja?

— Jeżeli wolno pana spytać, co myślisz zrobić wobec tego niegodziwego artykułu?

— Domagać się mych praw, uciec się pod opiekę narodu angielskiego, by nie pozwolił znieważać cudzoziemca.

— Hm, mruknął, popatrzał na mnie i zwracając się do pana Orlay, mówił:

— Postępowanie a raczej ostrożność moja tem się tłómaczy, że wobec tego artykułu, który mówi o prawdopodobieństwie różnych awanturników dla sebwy cenia wielkiej fortuny, ja musze być bardzo ogledny. Czy pan zaręcza, że obecny tu dżentelman jest istotnie synem zmarłego baroneta Władysława Pllertona?

— Tak, zaręczam! rzekł z pewnem, ledwie dostrzegalnem, wahaniem pan Orley.

— W takim razie jestem na usługi panów.

Prosił nas, byśmy chwileczkę zaczekali, bo on musi skończyć pilny artykuł, który pisał na podłużnych kawałkach papieru. Gdy skończył, zadzwonił, oddał woźnemu rękopis, zwrócił się do nas i począł mówić:

— Przedewszystkiem musze panom powiedzieć, że zmarły Władysław Ollerton był z naszym dziennikiem w stosunkach, pisywał korespondencje z Kornwalji i od czasu zamieszczał artykuły treści ekonomicznej, które zwracały na siebie uwagę. Ponieważ dział korespondencji i wypadków krajowych należy do mnie, stąd więc byłem w stosunkach z baronetem Ollertonem, które z czasem przybrały charakter poufałej zażyłości. Zapraszał mnie do siebie zwykle w jesieni do Whitesandshouse na polowania, jakie tam wśród licznego zjazdu odbywały się przez miesiąc listopad i grudzień. Otóż po śmierci baroneta, zgłosił się tu do mnie stary jego sługa Franciszek, mocno przywiązany do swego pana i nawzajem przez niego ceniony i oznajmił mi, że jego pan na kilka dni przed śmiercią powziął na podstawie pewnych danych, których bliżej Franciszek określić mi nie chciał, poważną wątpliwość, czy sir John Ollerton jest istotnie jego synem, że wskutek tego powziął zamiar udania się w początku sierpnia do Polski. Zamiaru tego, niestety, nie mógł doprowadzić do skutku, spowodu nagłej swej śmierci, rodzaju ataku apoplektycznego, któremu ta krwista natura uległa. Przed śmiercią jednak miał na tyle przytomności, że kazał Franciszkowi udać się do mnie i ogłosić w „Daily News", artykuł podnoszący wątpliwości, jakie w jego umyśle powstały. Prosił również Franciszka, by pojechał do Polski i robił poszukiwania.

c. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki. Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", al. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.